DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., z a 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

22 (4) Środa — Symforyana.
23 (5) Czwartek — Filipa.
24 (6) Piątek — Bartłomieja.
25 (7) Sobota — Ludwika.
26 (8) Niedziela — Ireneusza.
27 (9) Poniedz. — Przeniesienie relikw. św. Kazimierza Kr.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Obrona czy stanowisko odrębne?

Takie pytanie musi powstać w umyśle czytelnika, który uważnie odczyta „Głos wolny" pióra pana K. B., umieszczony w n-rze 186 „Dziennika" pod tytułem: „W obronie stronnictw krajowych". I pytanie to nasuwa się nietylko przy porównaniu ekskluzywnego i pełnego restrykcyi tonu „projektu" z tonem wzmiankowanego artykułu, ale nawet przy zestawieniu odnośnych ustępów programu z tą ich interpretacyą, na jakiej szanowny autor swe wnioski opiera.

Autor zastrzega się stanowczo przeciwko „sianiu niezgody", on się tylko „nie godzi na to wszystko, co zaszło dotąd", zdaje sobie sprawę z tego, że „próżną byłoby rzeczą pytać: „kto winien—winniśmy wszyscy!" i twierdzi stanowczo, że koledzy jego z nowotworzącego się stronnictwa nie mają „ani czasu, ani ochoty do walk wyborczych stawać".

Zapewne pozostałoby nam tylko z uznaniem powitać podobne postawicnie kwestyi, gdyby chodziło o wyrozumienie zamiarów i intencyi szanownego autora.

Chodzi nam jednak przeważnie o wyświetlenie właściwej treści i znaczenia podanego w n-rze 185 „projektu" i do niego też w tym wypadku znowu powrócić musimy.

Tu przedewszystkiem będziemy musieli stwierdzić, że tekst programu nie daje materyału do wniosków o pokojowem usposobieniu, cechującem szanownego autora „obrony". Dość bowiem uprzytomnić sobie znaczenie pierwszej części punktu trzeciego, ażeby zrozumieć, że nie w ten sposób nowopowstające stronnictwa unikają zarzutów siania niezgody i żywienia ambicyi wyborczych. Stronnictwo zapowiadające w pierwszym dniu swego życia, że będzie na własną rękę wchodzić w stosunki i układy ze stronnictwami innych narodowości, musi przecież zdawać sobie sprawę z tego, że, będąc *partyą*, nie może objąć całego społeczeństwa, że obok niego muszą istnieć inne jeszcze partye, które o ile zechcą trzymać się tej samej zasady, będą na własną rękę wchodziły w układy z innemi stronnictwami żydowskiemi, rosyjskiemi, ruskiemi i t. d.

Czy podobne samodzielne szukanie stosunków nazewnątrz może nie wywołać niezgody, nie mówiąc już o zamęcie i zaszachowaniu wszelkiej akcyi wyborczej?

Zapewne słusznem jest twierdzenie autora, że „...ten, kto się nie godzi na wszystko, co zaszło dotąd, nie chce wprowadzać rozłamu". Jakie jednak znaczenie może to mieć dla stronnictwa, które nie ma bynajmniej platonicznego zamiaru „niegodzenia się", lecz chce działać i w swej działalności zewnętrznej zamierza występować samodzielnie? Wszystkie stronnictwa i grupy polityczne w naszym kraju działające uznawały za kardynalną podstawę wszelkiej akcyi nazewnątrz „solidarne działanie całego naszego społeczeństwa, oparte na zasadzie podporządkowania interesów oddzielnych grup i jednostek interesom ogółu".

Tej zasady z pietyzmem trzymano się dotychczas w kraju naszym. Zrywa z nią po raz pierwszy projektowane stronnictwo krajowe. To też nie może go zasłonić od słusznego zarzutu twierdzenie szanownego autora o niegodzeniu się na wszystko, co zaszło dotąd.

Równie odosobnionem jest stanowisko autora obrony wobec walk wyborczych. Do całkiem innego wniosku upoważnia nas ten sam punkt 3, wyraźnie orzekający, że z owemi grupami i stronnictwami Stronnictwo krajowe będzie wchodziło *w stosunki i układy wyborcze*, przyczem żadnych zastrzeżeń, upoważniających do wniosków szanownego autora ani w tym punkcie, ani w innych nie znajdujemy.

Ta różnica między poglądami autora a integralnym tekstem programu dochodzi do tego, że ów punkt trzeci znajdujemy u p. K. B. w całkiem odrębnej i zasadniczo niezgodnej z tekstem formie.

Broniąc stronnictwo od zarzutu niezrozumiałego określenia stosunku do innych stronnictw polskich, p. K. B. pisze:

„Wyraźnie powiedziano w 3-im punkcie projektu, że „unikając izolacyi, Stronnictwo krajowe w stosunki z innemi stronnictwami będzie wchodziło w celach wyborczych, unikając przymierza z partyami wywrotowemi i anarchistycznemi i to się stosuje do partyi polskich i niepolskich w tutejszym kraju."

Jest to niewątpliwie opinia bardzo znamienna, rzucająca ciekawe światło na to, jak rozumieli niektórzy z inicyatorów właściwe znaczenie owego 3-go punktu. Ale jest to tylko ciekawy przyczynek do psychologii i nic nadto. Dla nas istnieje integralny tekst programu. I oto tekst ten mówi wyraźnie zupełnie co innego:

„3) W tym celu polskie Stronnictwo krajowe, unikając izolacyi, wchodzić będzie w stosunki i układy wyborcze z grupami i stronnictwami innych narodowości, kraj zamieszkujących?!"

Niema tu mowy o stronnictwach polskich. O stosunku do nich decyduje inny okres tego samego punktu trzeciego:

„Stronnictwo współdziałać gotowe z innemi stronnictwami polskiemi, o ile ich zasady i metody działania zgodne będą z interesami naszego kraju i naszego w nim istnienia."

Takie dwie różne miary stosuje stronnictwo do stronnictw innych narodowości i stronnictw polskich. Od pierwszych wymaga się tylko, aby stały „na gruncie poszanowania praw naszych i obrony nietykalności prawa własności", współdziałanie zaś ze stronnictwami polskiemi jest możliwe dopiero po dokładnem zbadaniu zasad i metody działania!

Taka przepaść dzieli właściwy program Stronnictwa krajowego od tej interpretacyi, jaką znajdujemy w „obronie" pana K. B. I byłaby to nie obrona, lecz chyba odwrót, gdyby p. K. B. przemawiał w imieniu wszystkich inicyatorów, tymczasem jednak musimy to traktować jako osobisty pogląd jednego z inicyatorów, odrębny od stanowiska, zajętego przez program, jako obronę swoich poglądów, a nie postulatów programu Stronnictwa nowopowstałego.

Na tym gruncie analogia historyczna, na którą powołuje się szanowny autor, nabiera całkiem niespodziewanego znaczenia, a stanowisko Thiers'a dałoby się z większą słusznością porównać do tego, jakie zajmuje p. K. B. wobec projektu programu. Zapewne *comparaison n'est pas raison*, ale jeśli z historyi mamy czerpać wskazówki i analogię, to musielibyśmy cofnąć się nie do 1870 roku, kiedy Thiers potępiał i karcił, lecz się nie ważył na własną rękę szukać porozumienia i układów „ze stronnictwami innych narodowości." Takie wypadki miały wprawdzie miejsce i we Francyi, lecz było to nie w roku 1870, a w sierpniu r. 1791 i nie w Paryżu, lecz w Koblencyi.

S. Z.

Listy warszawskie.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego".*)

Dnia 30/17 sierpnia.

Rozpoczynający się rok szkolny zwraca znowu uwagę naszego ogółu ku tak ważnej, a prowizorycznie dotychczas tylko załatwionej sprawie wykształcenia średniego i wyższego u nas.

Upływa już półtrzecia roku od pamiętnej daty porzucenia szkół rosyjskich przez naszą młodzież. Poza zezwoleniem na dowolne zakładanie szkół i polski w nich wykład, władze ministeryum oświaty nie zrobiły dotychczas żadnego ustępstwa na rzecz naszych potrzeb, a zdaje się raczej ze złośliwą radością wyczekiwać tej chwili, kiedy społeczeństwo polskie pod wpływem rozmaitych trudności i ciężkich warunków zrezygnuje z dążeń do własnego narodowego szkolnictwa. Z drugiej zaś strony w obozie narodowej rezygnacyi, jaki tworzy partya, zwąca się dawniej ugodową, a obecnie realistyczną, rozlegają się wciąż głosy, bardzo niedwuznacznie usiłujące wpoić w społeczeństwo przekonanie, że sprawa jest przegrana i że nie pozostaje nam nic innego, jak posłać odrazu wszystką młodzież do szkół rządowych bez względu na przyjęcie, jakie ją tam może ocze kiwać. Pomimo takiego stanowiska władz i jednego stronnictwa w kraju, ogół nasz w ogromnej swej większości nie chce wyrzec się szkolnictwa polskiego, zdobytego w drodze tylu wysiłków i poświęceń.

Sprobujmy rozejrzeć się nieco bliżej w sytuacyi, w jakiej znalazła się ta najżywotniejsza dla społeczeństwa kwestya.

Tło ogólne znane jest powszechnie. Przez czterdzieści lat mieliśmy w kraju szkolnictwo średnie, będące dla naszej młodzieży prawdziwą katownią. System rusyfikacyjny, doprowadzony do niesłychanego stopnia natężenia przez pamiętnego na zawsze w dziejach naszych Apuchtina, usiłował łamać młodzież naszą fizycznie i moralnie. Wszyscy chłopcy o charakterach twardszych lub umysłach samodzielniejszych usuwani bywali ze szkół bez żadnej litości. Za jedno zdanie polskie, wypowiedziane na korytarzu lub podwórzu gimnazyalnem, karano 12-godzinnym aresztem, a za trzecim razem zupełnem wyrzuceniem ze szkół. Język polski, historya polska były w niesłychanej poniewierce. Nauczyciele prześcigali się w naigrawaniach z naszej przeszłości. I żebyż to przynajmniej za tyle męczarni młodzież otrzymywała chociaż w końcu te tak drogo okupione świadectwa dojrzałości! Dostawała je tymczasem zaledwie drobna cząstka. Na pięćdziesięciu chłopców, wstępujących do klasy pierwszej, kończyło kurs w tem samem gimnazyum przeciętnie pięciu zaledwie. Reszta musiała wyjeżdżać do gimnazyów do Rosyi, przenosić się do szkół prywatnych lub kończyć przymusowo swoje wykształcenie na paru lub kilku klasach. Władze „oświatowe" przeprowadzały konsekwentnie w naszym kraju politykę, mającą zupełnie wyraźny cel, mianowicie ustawiczne zmniejszanie liczby inteligencyi polskiej. W tym celu, pomimo ciągłego i znacznego wzrostu ludności w kraju, nie zwiększano wcale liczby szkół rządowych, przeciwnie nawet, zmniejszano ją jeszcze przez kasowanie oddziałów równoległych po gimnazyach. Liczba maturzystów w Warszawie np. spadała każdego roku coraz niżej i dosięgała tylko kilku skromnych dziesiątków.

Pozostawał zatem ratunek w szkolnictwie prywatnem. Było ono naturalnie tak samo drogie, jak jest niem dzisiaj, ale nadto było jeszcze rosyjskie zarówno z języka wykładowego, jak i ze składu swych nauczycieli. Teror ze strony okręgu naukowego dawał się tu odczuwać w stopniu mało co mniejszym, niż w gimnazyach. Ale i tych szkół było mało. Dodać należy, iż te z nich, które lepiej zasługiwały się w zniepràwianiu młodzieży, uzyskiwały niekiedy dla wychowańców swych t. zw. prawa wojskowe, co jednak zawsze pociągało za sobą zupełne oddanie szkół w ręce rosyjskich dyrektorów, inspektorów i nauczycieli. W tych szkołach prywatnych język, literatura i historya ojczyste były poniewierane niemal tak samo, jak i w szkołach rządowych. Tak więc społeczeństwo przez lata całe nietylko pozwalało rusyfikować i zniepràwiać swą młodzież, ale jeszcze łożyło na to z własnej kieszeni w postaci wysokich wpisów i zapomóg dla szkół, utrzymywanych kosztem zbiorowym. Za to wszystko dostawaliśmy ekwiwalent w postaci—praw wojskowych.

Stan ten, będący niezawodnie jedną z najciemniejszych kart w naszych dziejach porozbiorowych, stanowił zrozumiałe zupełnie podłoże „rewolucyi" szkolnej w styczniu 1905 r. Młodzież opuściła szkoły, oświadczając, że nauk w języku obcym na ziemi polskiej pobierać nie będzie. Gdy rząd zrobił swoje jedyne ustępstwo, o którem wyżej, młodzież tłumnie rzuciła się znowu do szkół.

Powstało w całym kraju mnóstwo szkół, mogących istotnie zmieścić całą młodzież, jaka się do nich zgłasza. Jednocześnie kilkuset młodych filologów, matematyków, prawników polskich znalazło zajęcie i byt materyalny w charakterze nauczycieli. Bujnie rosnąć zaczęła polska literatura pedagogiczna. Jedna tylko firma Gebethner i Wolff włożyła w r. z. w wydawnictwa pedagogiczne 260 tysięcy rubli., zaś firma Arct samych honoraryów autorskich za książki z tej dziedziny zapłaciła w r. z. 25 tysięcy rubli. Liczba uczniów szkół średnich, w porównaniu z okresem poprzednim, podniosła się w dwójnasób. Obliczeń dokładnych w tym zakresie jeszcze nie posiadamy, ale wyliczenia przybliżone ustalają ten stosunek. Co naiważniejsza, skończyły się nareszcie prześladowania młodzieży, które tak posępne tło rzucają na całe ubiegłe czterdziestolecie.

Zdawałoby się, że już to szkicowe, najpobieżniejsze wyliczenie zmian, jakim uległo w ostatnich latach nasze szkolnictwo, wystarczyć musi do przekonania każdego rozsądnego Polaka o tych ogromnych korzyściach, jakieśmy odnieśli w tej dziedzinie życia społecznego. Ale przesiąknięci tradycyami ugodowemi publicyści z „Czasu" i „Słowa" nie przestają pomimo to krakać przepowiedni żałobnych. Widzą oni w całej tej zmianie jedynie strony ujemne. Szkoła polska—wołają — jest droga, nie daje praw wojskowych ani uniwersyteckich, w części przytem zarażona jest herezyami jakichś dążeń nowoczesnych! *Ergo*—wrócić należy do szkół rządowych...

Zapominają jednak panowie krytycy szkolnictwa polskiego, że najpierw, co do naszych szkół—nie odrazu Kraków zbudowano, co zaś do szkół rządowych—to tam i tak jest już prawie pełno, a w Warszawie tylko w razie specyalnej uprzejmości panów dyrektorów rządowych mogłoby się znaleźć w gimnazyach miejsce dla paru setek naszej młodzieży. A reszta? Reszta, czyli jakie dziewięć dziesiątych ogółu naszej młodzieży, musiałaby i tak kształcić się dalej w szkołach prywatnych. Więc może mamy teraz te szkoły dobrowolnie zrusyfikować dla uzyskania—ulg wojskowych?

Odpowiedzi wyraźnej obóz konserwatywny nie daje dotychczas na to pytanie, przypuszczać jednak wolno, że—istotnie jest tego zdania. Nie potrzebuję chyba rozpisywać się szerzej o całej potworności takiego projektu. Szkoły nasze mają niezawodnie swoje wady, wad tych może nawet być dużo, ale już sama możność udzielania młodzieży wykształcenia średniego w języku ojczystym przeważyć musi i przeważy wszelkie inne względy. Panowie publicyści konserwatywni lepiejby zrobili, gdyby w innym kierunku zwrócili swe usiłowania, tam, gdzie

nie na szkodę, ale jeno dla dobra ogółu działaćby mogli.

Ogół nasz od zdobytego z takim trudem szkolnictwa polskiego napewno nie odstąpi. Wierzymy w to mocno.

E. M.

Przegląd polityczny.

—(-)—

(Przesilenie w koalicyi węgierskiej. — Rola stronnictwa ludowego wobec powszechnego głosowania. — Niemieckie głosy protestu przeciw antypolskiej polityce w Prusach).

Wśród zupełnej ciszy feryi parlamentarnych wybuchło na Węgrzech przesilenie w łonie rządzącej obecnie większości. Od wiosny roku 1906 ster rządów na Węgrzech prowadzi wydział wykonawczy trzech stronnictw politycznych, tworzących *koalicyę* polityczną. Należy do koalicyi stronnictwo niezawisłości, stronnictwo konstytucyjne i stronnictwo ludowe. Te trzy stronnictwa podzieliły się władzą, rozebrały między siebie teki ministeryalne, prezydyum sejmu, posady sekretarzów stanu w ministerstwach i wogóle wszystkie dobrze płatne i wpływowe stanowiska w rządzie, sądzie, najwyższych biurach, administracyi komitatowej, posady żupanów i nadżupanów, stanowiska dyrektorów banków i towarzystw przemysłowych. Koalicya przyjęła do programu swego przeprowadzenie powszechnego i równego prawa głosowania. Wiedząc jednak, że wybory przeprowadzone na podstawie powszechnego prawa głosowania pozbawiłyby ludzi, obecnie rządzących na Węgrzech władzy, stanowisk i dochodów, koalicya węgierska wcale się nie spieszy z przeprowadzeniem reformy wyborczej. Już drugi rok dobiega od objęcia rządów przez p. Kossutha pod firmą Wekerlego, a dotychczas jeszcze rząd nie przedłożył nawet sejmowi projektu do zmiany ordynacyi wyborczej. Według zapewnień prezesa ministrów p. Wekerlego, rząd jeszcze bada materyały, układa arytmetykę wyborczą i pracuje nad tem, jakby przygotować nową ordynacyę wyborczą, któraby utrzymała zasadę powszechności i równości wyborczej, a jednak nie odebrała Węgrom ich magyarskiego charakteru i nie dopuściła „narodowości“—pod tym słowem rozumie się większość ludności żyjącej na Węgrzech (Słowaków, Serbów, Chorwatów, Rumunów etc.)—do wpływu decydującego w sejmie węgierskim. Jest to naprawdę zadanie trudne i wymagające bardzo zawikłanej konstrukcyi, któraby, zachowując pozory powszechności i równości wyborczej, potrafiła zmniejszyć głosy słowackie, rumuńskie i serbskie i tym sposobem utrzymała nadal hegemonię magyarską na Węgrzech.

A kiedy rząd koalicyjny deliberuje i przewleka, wśród stronnictw koalicyjnych poczyna wrzeć wewnętrzna rozterka. Reforma wyborcza rzuciła już cień swój na całe życie polityczne Węgier. Stronnictwa poza koalicyą będące ruszają się, agitują, podniecają i domagają się przyspieszenia reformy. Stronnictwom tym bowiem powszechne prawo głosowania przyniesie niezawodne korzyści, podczas gdy obecnie panująca warstwa, złożona z wielkiej historycznej szlachty feudalnej i z drobnej szlachty komitatowej, tracić poczyna grunt pod nogami. Prócz tego w miastach, głównie w Budapeszcie, rośnie ruch socyalistyczny, a równolegle z nim rozwija się ruch drobno-mieszczańskiej demokracyi. Niezależnie zaś od tego ruchu wśród stronnictw węgierskich, budzi się nowe życie wśród „narodowości“, które oczywiście z powszechnego i równego prawa głosowania najwięcej mogą skorzystać. W takim składzie rzeczy wybuchło w łonie samej koalicyi niebezpieczne dla obecnego rządu przesilenie.

Mianowicie stronnictwo ludowe, pozostające dotąd jeszcze w koalicyi, zapowiedziało przez usta swych przewódców wystąpienie z koalicyi. Samo w sobie nie oznaczałoby to upadku koalicyi. Pozostałe bowiem dwa stronnictwa niezawisłości (czyli Kossuthowców) i konstytucyjne (czyli Andrassowców) są jeszcze dość liczne i stanowią większość w sejmie węgierskim nawet bez stronnictwa ludowego. Bezpośredniego więc niebezpieczeństwa dla rządu obecnego p. Kossutha niema. Ale jest symptomatycznem dla przyszłości rozwoju stosunków na Węgrzech to postanowienie stronnictwa ludowego, opuszczającego wygodne stanowisko w obecnej koalicyi i w obecnym rządzie. Stronnictwo ludowe na Węgrzech od lat już prowadzi politykę centrum katolickiego, jest wśród ludowych warstw popularnem i ma za sobą cały kler katolicki na Węgrzech. Liberalne dzienniki wiedeńskie i budapeszteńskie przezywają przeto stronnictwo ludowe klerykalnem, a chociaż ono klerykalnem w ścisłem znaczeniu nie jest, niemniej poparcie duchowieństwa katolickiego może być niezmiernie doniosłem przy walkach wyborczych, rozgrywających się na zasadach powszechnego i równego głosowania.

Stąd zapowiedź wystąpienia z koalicyi ludowców wywołała na Węgrzech panikę wśród sfer liberalnych i wśród kalwińskiej szlachty, która głównie przewodzi w obozie Kossutowców. Bezpośrednim rezultatem wystąpienia ludowców z koalicyi będzie dymisya szefów tego stronnictwa w rządzie i prezydyum sejmu. Imieniem stronnictwa ludowego zasiada w gabinecie hr. Aladar Zichy, jako minister a *latere* (przy boku królewskim), stale w Wiedniu urzędujący w gmachu węgierskiego rządu na Bankgasse, tudzież imieniem ludowców zasiada w prezydyum sejmu poseł Stefan Rakowsky jako pierwszy wiceprezydent. Obydwaj przeto ze swych stanowisk, w razie wystąpienia z większości, musieliby ustąpić. Bezpośrednim powodem zatargu w łonie koalicyi był wybór uzupełniający w Nagy-Karoly, gdzie walczyli z sobą kandydaci stronnictw skoalizowanych partyi niezawisłości i ludowców i przy wielkiej presyi rządu i niesłychanem przekupstwie zwyciężył kandydat Kossuthowców. Było to hasłem do rozpoczęcia walki na całej linii. Niepodobna przewidzieć dziś skutków, jakie rozprzężenie w koalicyi węgierskiej może za sobą pociągnąć: to pewne jednak, że zachwieje gabinetem p. Kossutha i może przyjść do ogólnej zmiany rządu—może i systemu.

* *

Zapowiedź nowej antypolskiej ustawy w Prusach—tym razem już wprost i bez osłonek wywłaszczającej polską posiadłość ziemską w krajach polskich pod pruskim zaborem, wywołała nawet w łonie samego społeczeństwa niemieckiego głosy protestu i oburzenia. Zapisaliśmy swego czasu głos postępowej i wolnomyślnej gazety frankfurckiej. Dziś przychodzi zapisać także stanowczy protest najbardziej popularnego berlińskiego pisma: „Berliner Tageblatt'u“: „Zamiar rządu pruskiego dodania do licznych a kosztownych błędów polityki polskiej (raczej antypolskiej) nowego fałszywego kroku przez wydanie ustawy wywłaszczającej przyjęto na zjeździe hakatystów „Ostmarkenvereinu“ z entuzyazmem. Dziennik Berliński nie waha się napiętnować tego cynizmu i nazywa taki zamiar rządu „policzkiem wymierzonym wszystkim zasadom sprawiedliwości“. Nie łudzi się też ani na chwilę berliński dziennik liberalny, że taka ustawa na razie tylko przeciw Polakom musiałaby w rezultacie wywołać agitacyę przeciw niemieckiej własności—i wogóle przeciw własności. Skoro już o tych głosach protestu mówimy, należy zanotować bezstronny głos niemieckiego obywatela, który długie lata miał majątek w Poznańskiem. Hans v. Therentheuil ogłosił broszurę p. t. „Deutschlands-Polen-Politik“, w której spokojnie i z rozwagą krytykuje całą akcyę kolonizacyjną w polskich prowincyach i ostro się zwraca przeciw zapowiedzianej ustawie o wywłaszczeniu. Głosy protestu wzmagają się. Ale rząd z nimi się nie liczy.

I nie można przypuszczać, żeby rychło z drogi, na którą wstąpił, zawrócił. Że na tej drodze tryumfów nie zbierze, to wszyscy wiemy. Walka w tej chwili już poszła na noże i musi się rozegrać—*usque ad finem*.

A pomimo potęgi prusactwa czujemy dziś wszyscy, że nie złamie polskości niczem. Ogniem i mieczem nie zniszczy tego, co jest z ducha, z wyższych przeznaczeń Boskich. A i nasza polska rzecz nie zginie. Przeżyliśmy nie takie nieszczęścia, przeżyjemy Bülowów i jego siepaczy.

Większy Pan Bóg, niż pan Rymsza.

w.

LIST DO REDAKCYI.

Szanowny Panie Redaktorze!

Wskutek artykułu „Kijewlanina“ o zjeździe polskich właścicieli ziemskich (Nr 206 z dnia 28 lipca r. b.) i fantastycznej depeszy z Kijowa do petersburskiego dziennika „Nowoje Wremia“ (Nr 11,279 z dnia 7/20 b. m.) w prasie polskiej i rosyjskiej zjawiają się artykuły i korespondencye, przedstawiające społeczeństwo polskie na Rusi w zupełnie fałszywem świetle (patrz przedruki z „prasy polskiej“ w „Dzienniku Kijowskim“ (Nr 188 z dnia 14/27 b. m.) i wstępny artykuł w dzienniku „Kijewskaja Myśl“ (sierpień r. b.) i t. d.

Wyborcy Polacy porozumiewali się w istocie w Kijowie w kwestyach dotyczących przyszłych wyborów do Dumy państwowej. Przyjmowałem udział w tem porozumieniu i przypuszczam, iż mam prawo wystąpić w obronie skażonej prawdy.

W kwestyi platformy wyborczej do trzeciej Dumy uchwalono, iż przy wyborach obowiązuje zeszłoroczna platforma wileńska z tem zastrzeżeniem, iż punkt, omawiający stosunek Kół polskich w Dumie, ma być dokładniej wyjaśniony i sformułowany.

Co się tyczy tak zw. „Stronnictw krajowych“, wyborcy Polacy w gub. kijowskiej, przyjmujący udział w tem porozumieniu, orzekli jednogłośnie, iż stronnictwa takie są niepożądane i że nalży przeciwdziałać ich tworzeniu się.

Wymienione porozumienie wyborców Polaków nie ma nic wspólnego z organizującem się obecnie w naszym kraju skrajnie konserwatywnem stronnictwem, którego inicyatorami są: hr. Michał Tyszkiewicz, hr. Ksawery Orłowski, hr. Jan Krasicki, p. Kazimierz Burzyński, p. Ignacy Łychowski i inni.

Wzmianka „Kijewlanina“ z dnia 28 lipca r. b. tyczy się wyłącznie wymienionych inicyatorów nowego stronnictwa i ich nielicznych — o ile mi wiadomo—zwolenników.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy wysokiego szacunku i poważania.

Zygmunt Chojecki.

Kijów, d. 21 sierpnia 1907 r.

Akt oskarżenia

w sprawie napadu studentów Rusinów na uniwersytet lwowski.

Podajemy niżej przysłany przez naszego wiedeńskiego korespondenta akt oskarżenia przeciwko studentom Rusinom, którzy w styczniu b. r. urządzili zbrojny napad na uniwersytet lwowski:

C. k. prokuratorya państwa we Lwowie wnosi do sądu krajowego karnego we Lwowie, jako do trybunału orzekającego, oskarżenie przeciwko znajdującym się na wolnej stopie studentom uniwersytetu lwowskiego:

1) Jarosław Babij, ur. 1887, słuchacz I roku praw; 2) Piotr Bekiesiewicz, ur. 1885, słuchacz I roku filozofii; 3) Iwan Ciapka, ur. 1884, słuchacz I roku praw; 4) Lew Cichowski, ur. 1887, słuchacz I roku praw; 5) Andrzej Didunyk, ur. 1885, słuchacz II roku medycyny; 6) Mikołaj Haluszczyński, ur. 1883, słuchacz III roku praw; 7) Wasyl Hladkyj, ur. 1881, słuchacz III roku filozofii; 8) Franciszek Kokowski, ur. 1885, słuchacz I roku filozofii; 9) Taras Korytowski, ur. 1886, słuchacz I roku praw; 10) Paweł Kratt, ur. 1882, *w Hadziaczu, gubernia Połtawska, poddany rosyjski, wyznania prawosławnego*, słuchacz I roku praw; 11) Joachim Krysowaty, ur. 1884, słuchacz I roku medycyny; 12) Aleksander Roman Lewicki, ur. 1887, słuchacz II roku praw; 13) Osyp Nazaruk, ur. 1883, słuchacz IV roku praw; 14) Włodzimierz Rachinski, urodzony w 1883 *w Rosyi, poddany rosyjski, prawosławny*, słuchacz I roku filozofii; 15) Lew Smulka, ur. 1885, słuchacz II roku filozofii; 16) Iwan Tychowski, ur. 1881, słuchacz IV roku filozofii,

a) ponieważ 23 stycznia 1907 r. we Lwowie w porozumieniu wzajemnem w złośliwy sposób zniszczyli urządzenie, portrety i inne ruchomości w auli i w przyległych ubikacyach I piętra budynku uniwersyteckiego i w ten sposób uszkodzili obcą własność, z czego powstała szkoda, przewyższająca sumę 50 koron;

b) ponieważ d. 23 stycznia 1907 r. działając w porozumieniu, wprawdzie nie z zamiarem zabicia, bądź co bądź w nieprzyjaznym zamiarze, napadli na sekretarza uniwersytetu, docenta d-ra Winiarza, a więc na urzędnika publicznego w chwili, gdy tenże działał z mocy swego urzędu i właśnie z tej racyi dokonali na niego napadu. Rezultatem tego napadu było ciężkie uszkodzenie ciała d-ra Winiarza, które przynajmniej przez dni dwadzieścia nie pozwoliło mu sprawować obowiązków zawodowych.

Nadto oskarża się Pawła Kratta:

c) ponieważ d. 23 stycznia 1907 r. we Lwowie uzbrojony na czele kilkunastu ludzi wdarł się do auli i do przyległych ubikacyi na I piętrze uniwersytetu i tamże dopuścił się gwałtu na majątku i własności uniwersytetu;

d) ponieważ d. 23 stycznia 1907 r. we Lwowie w gmachu uniwersytetu groził Stanisławowi Michalskiemu i Józefowi Kozieradzkiemu obrażeniem ciała, a nawet śmiercią z zamiarem przestraszenia ich i zaniepokojenia:

e) ponieważ d. 23 stycznia 1907 r. we Lwowie w zamiarze wprowadzenia w błąd, zwierzchność i władzę policyjną oszukał fałszywem podaniem nazwiska i miejsca urodzenia:

f) ponieważ d. 4 marca 1907 r. we Lwowie rozmyślnie zranił Zygmunta Ostafina.

Nadto jest oskarżonym:

17) Włodzimierz Baczyński, ur. 1880 r. doktór praw i kandydat adwokacki;

g) ponieważ pod a) i b) oznaczone czyny zbrodnicze oskarżonych 1 — 16 organizował zarządzeniami, radą, pouczeniem i zachwalaniem oraz świadomie je spowodował.

Oskarżeni od 1 do 16 włącznie dopuścili się przez czyny pod a) i b) zbrodni gwałtu publicznego z § 85 lit. a. u. k. i zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała z §§ 152, 153 i 155 u. k.: obwiniony 17 dopuścił się czynem pod g) przewidzianej § 5-ym ust. karn. współwiny w owych zbrodniach.

Obwiniony Kratt czynami pod c) d) e) f) dopuścił się nadto zbrodni gwałtu publicznego z §§ 83 i 99 ust. kar., jako też przekroczenia z §§ 320c i 411 ust. kar. Dlatego też wszystkich oskarżonych należy ukarać w myśl § 34 ust. kar., a nadto Kratta także w myśl § 35 ust. kar. według przepisu, zawartego w ostatnim ustępie § 155 ust. kar.

Do rozprawy głównej należy wezwać:

a) dwóch lekarzy jako rzeczoznawców:

b) świadków w liczbie 37, wymienionych po nazwisku.

Z tej listy należy wyszczególnić, jako wybitniejszych: d-ra Alojzego Winiarza, Stanisława Tauera, urzędnika policyi lwowskiej, prof. d-ra Ernesta Tilla, prof. dr. Władysława Ochenkowskiego, prof. d-ra Bronisława Kruczkiewicza, prof. d-ra Feliksa Gryzieckiego, prof. d-ra Marcelego Chlamtacza.

Akt oskarżenia żąda wreszcie przeczytania zeznań szeregu świadków, protokółów, zapisek urzędowych, aktów, świadectw, not, dołączonych do aktów sądowych.

Motywa aktu oskarżenia.

Studenci narodowości ruskiej uniwersytetu lwowskiego wystąpili przed paru laty z żądaniem zupełnego uprawnienia języka ruskiego z polskim w stosunkach młodzieży z władzami uniwersyteckiemi. Młodzież ruska żądała, by wpisy odbywały się także w języku ruskim, by w tym języku wydawano wszystkie formularze urzędowe, by dalej świadectwa, wykazy i inne dokumenta wystawiano w języku ruskim, by podczas egzaminów i w osobistem zetknięciu się władz uniwersyteckich z studentami używano języka ruskiego w zupełnem równouprawnieniu z językiem polskim.

Senat akademicki odrzucił te żądania Rusinów, powołując się na przepisy obowiązujące; władze centralne całkowicie zaaprobowały tę postawę senatu. Senat powołał się na przepisy ministerstwa wyznań i oświaty z d. 5 maja 1879 r., z d. 3 kwietnia 1882 r. i d. 1 października 1850 r., przepis ministeryalny z d. 5 maja 1879 r. był oparty na postanowieniu monarszem z d. 27 kwietnia 1879 r. Rozporządzenia z 1879 r. i 1882 r. wprowadziły język polski jako urzędowy i egzaminacyjny do uniwersytetu lwowskiego i uznały ten język za normalny język wykładowy, normujący studya uniwersyteckie i tok interesów władz uniwersyteckich. Senat uważa stosunek władz akademickich do studentów jako stosunek, należący do zakresu działania *służby wewnętrznej*, a zatem za taką czynność urzędową, w której na podstawie wyżej wymienionych przepisów obowiązuje język polski. Senat uważa studentów nie za „stronę prywatną“, lecz za obywateli akademickich, którzy na mocy ślubowania podczas imatrykulacyi zawiązali stały stosunek z uniwersytetem. Na rzecz języka ruskiego porobiono następujące udogodnienia: a) katalogi podręczne profesorów i świadectwa kollokwialne mają być drukowane w języku wykładowym profesora; b) profesorowie w swoim języku wykładowym od 1902 r. robią adnotacye w indeksach: c) na podania pisemne studentów władze akademickie odpowiadają pisemnie w języku, w jakim zredagowano podanie. Profesorom, wykładającym po rusku, przysługuje prawo egzaminowania podczas rygorozów po rusku.

Odrzucenie przez senat żądań studentów ruskich dało powód do kilkakrotnych sporów między młodzieżą i władzami uniwersyteckiemi oraz do starć między studentami polskimi i ruskimi. Uniwersytet lwowski był kilkakrotnie sceną zajść wzbudzających oburzenie, a nawet karygodnych wykroczeń młodzieży.

Już w 1901 r. teolodzy ruscy wypełnili indeksy po rusku. Owczesny dziekan wydziału teologicznego, prof. dr. ks. Fijałek zażądał przestrzegania przepisów: senat zaakceptował jego opinię; studenci ruscy odbyli d. 19 listopada 1901 r. zgromadzenie, na którem żądali utworzenia odrębnego uniwersytetu ruskiego, równouprawnienia języka ruskiego z polskim na uniwersytecie już istniejącym, wyrazili pogardę senatowi, profesorom dr. Twardowskiemu, dr. ks. Fijałkowi, jakoteż posłowi dr. Ćwiklińskiemu. Już wówczas zgromadzeni usiłowali się wedrzeć do auli, by zniszczyć portret prof. d-ra Ćwiklińskiego. Senat wykluczył kilku przywódców z uniwersytetu. Młodzież ruska, oświadczywszy solidarność z ukaranymi, w liczbie kilkuset opuściła uniwersytet. (D. n.).

Sprawy polskie.

Za kordonem.

Wóz Drzemały. Gospodarz Drzemała w Poznańskiem, nabywszy w Rakoniewicach 15 morgów ziemi, a nie mogąc wedle ustawy osadniczej uzyskać jako Polak pozwolenia od landrata na wybudowanie domu mieszkalnego, wpadł na dowcipny pomysł obejścia tej ustawy i zakupiwszy sobie wóz mieszkalny na kółkach, jakiego używają cyganie i ludzie cyrkowi, zawiózł go na swój grunt i zamieszkuje go wraz z rodziną.

Wiadomość o fakcie tym obiegła prasę. Fakt ten przedstawiono jako żywą ilustracyę iście średniowiecznego sposobu wytępienia Polaków, dający humorystyce doskonałą sposobność do naigrawania się z urządzeń policyjnych w państwie Wilhelma.

„Kölnische Volkszeitung“ tak o tem między innemi pisze:

„Władze pruskie lubują się w niezwykłych biurokratycznych postępkach, które dają im rozgłos po całym świecie. Czytelnicy nasi przypominają sobie zapewne, że swego czasu ukarano człowieka, który puścił na ulicę psa swego z czerwonym cylindrem na łbie. Przepowiadaliśmy wtedy zaraz, że wieść o tem ukaraniu przedostanie się do Australii i Szanhaju, a przepowiednia ta sprawdziła się. Nawet mieszkańcy Dalekiego Wschodu, a szczególnie Japończycy naigrawali się z pruskiej nadbiurokracyi.

„Jesteśmy przekonani, że każdy Anglik, Amerykanin, czy Francuz, któryby wiadomość powyższą przeczytał, uważałby ją za kaczkę dziennikarską. Każdy cudzoziemiec musi być tego przekonania, że zakaz podobny nie mógł być wydanym; kto bowiem chce sobie dom mieszkalny wybudować, ten buduje go, nie pytając się nikogo. Mniej jeszcze pojąć może, że postępowanie władz z włościanem Drzemałą na ustawie prawnej polegać może. Ale gdzie chodzi o Polaka, wszystko u nas jest możliwem: być może, że wydaną jeszcze zostanie ustawa, zakazująca spożywania rano śniadania i ustanawiająca pierwsze pożywienie dopiero w południe. Potworniejszą, jak zakaz osadnictwa, nie byłaby w żadnym razie.“

„Köln Volksztg.“ tak kończy:—„Co też sobie o tem taki Drzemała myśli? Czy też zaśpiewa sobie czasami w swym wozie: *Ich bin ein Preuse, kennt ihr meine Farben*—przepraszam—*kennt ihr meinen Wagen*? Pociesz się, Drzemało! Drzem sobie spokojnie! Wszystko to złe, które w tym wozie znosić musisz, bóle zębów i reumatyzmy, których rodzina twoja nabawi się w tem dziwnem mieszkaniu, zemści się na hakatyzmie, który ostatecznie pod naciskiem opinii wszystkich części świata runąć musi. Moralnie zabitym jest on już oddawna—a reszta później się znajdzie“.

Z prasy polskiej.

Pan Józef Hłasko zamieścił w „Dzienniku Wileńskim“ garść uwag słusznych, dotyczących solidarności narodowej. Między innemi czytamy:

«A zdawać sobie winniśmy dokładnie sprawę, że najważniejsze nasze interesy są wspólne dla całego obszaru Królestwa, Litwy i Rusi. Solidarność narodowa jest faktem rzeczywistym, niezależnym od tego, czy my ją uznamy, czy nie. Dzieje powinny były przekonać nas, że ucisk spadał na poszczególne dzielnice nasze, berłu rosyjskiemu podległe, jednocześnie. Jako słabsi otrzymywaliśmy srozsze cięgi, ale zawsze cierpieliśmy razem. I polepszenia warunków naszego bytu oczekiwać możemy również jednocześnie. Urzeczywistni się ono wtedy tylko, gdy w Rosyi podjęte zostanie rozwiązanie sprawy polskiej. Naiwni mogą tylko sądzić, że możemy doczekać się jakichś ustępstw, któreby nie były albo nieuniknionym wynikiem przeobrażeń całego państwa, albo nie były rezultatem usiłowan pojednania się z Polakami wogóle.

Poczucie solidarności najważniejszych naszych interesów powinno nas skłaniać do łączności z Królestwem, niemniej jednak ważnym czynnikiem winna być i chęć utrzymania należnego nam wpływu na politykę ogólno-narodową. Pomimo nawet naszej woli będziemy korzystali ze wszystkich powodzeń tej polityki i będziemy cierpieli wskutek każdej jej klęski, starajmy się więc brać czynny udział w jej kształtowaniu, zaś o ile odbywa się ono w parlamencie, możliwem jest to jedynie przez łączność z Kołem Koronnem, przez wspólne z nim obmyśliwanie dróg i środków».

Krwawa Łódź.

Zarząd łódzkiego Pogotowia ratunkowego ogłosił straszny wykaz ofiar łódzkiego ruchu rewolucyjnego za rok 1905 i 1906. Naturalnie mowa tu o tych tylko wypadkach, w których korzystano z usług Pogotowia.

W roku 1905 Pogotowie opatrzyło 258 osób z ranami postrzałowemi, z których 60 osób zmarło. Rany z karabinów były 5 razy liczniejsze, niż z rewolwerów. Z policyi i wojska raniono i zabito 15 osób, pozostali to robotnicy, posądzeni o zdradę interesów partyjnych.

W roku 1906 walki bratobójcze przybrały rozmiary poprostu potworne.

W tym roku z rewolwerów raniono 326 osób, a z karabinów tylko 68. Z policyi i wojska raniono i zabito 41 osób, a więc 285 ludzi padło w tym roku krwawym ofiarą walk bratobójczych, samorządów i napadów bandyckich. Liczba ofiar zwiększała się w onym roku z każdym miesiącem i gdy styczeń liczył ich 4, w grudniu było ich już 70. Poczęto przytem stosować nowy sposób — oblewanie kwasem siarczanym, któremu uległo 7 osób.

Ósma część osób, postrzelonych z karabinów i piąta z rewolwerów — zmarła... Co świadczy o strasznej zaciętości walczących.

W liczbie osób, postrzelonych z rewolweru w roku 1906, było między innemi 3 fabrykantów, 1 zarządzający fabryką, 1 inżynier, 9 majstrów, 2 właścicieli drukarń, 9 piekarzy, 1 właściciel domu, 1 nauczyciel, 2 uczniów: pozostali to przeważnie robotnicy lub pozostający bez zajęcia. Z przedstawicieli władzy zabito lub raniono 1 pomocnika komisarza, 3 rewirowych, 16 stójkowych, 6 agentów tajnej policyi, 14 żołnierzy i 5 kozaków.

Według wyznań, ofiarą ruchu rewolucyjnego w Łodzi w roku 1906 padło 254 katolików, 40 prawosławnych, 14 ewangelików, 37 żydów, 1 mahometanin i 18 niewiadomego wyznania.

W liczbie zabitych i rannych było 358 mężczyzn i 36 kobiet, co zaś się tyczy wieku, to do 5 lat zabito lub raniono 2 osoby, od 6 do 10—10 osób, od 11 do 15 — 17, od 16 do 20 — 77, od 21 do 30 — 139 i wyżej 148.

Nie mniej ciekawem jest zestawienie liczby ofiar w Łodzi z Warszawą i Odesą za te dwa lata ubiegłe.

Dowiadujemy się zeń, że w roku 1905 największa miesięczna liczba ofiar, które ucierpiały od postrzałów, przypada na Łódź (dni czerwcowe — 224 ofiar), następnie na Odesę (pogrom żydowski w październiku — 175 ofiar), w Warszawie najwięcej takich osób (65) opatrywało Pogotowie w listopadzie.

Oprócz tego, w ciągu całego 1905 roku najwięcej osób postrzelonych opatrywało łódzkie Pogotowie ratunkowe, tem większą liczbę, o ile uwzględnimy stosunek ludności tych trzech miast (Łódź — 400,000 mieszkańców, Warszawa — 800,000 i Odesa — 450,000), w Łodzi bowiem raniono lub zabito 358 osób, w Warszawie 337, a w Odesie 335.

Wprawdzie w roku 1906 największa liczba miesięczna osób postrzelonych przypada na Warszawę, lecz Łódź w porównaniu z Warszawą, względnie do zaludnienia, miała większą liczbę ofiar, które ucierpiały w ciągu roku, w porównaniu zaś z Odesą liczba ta jest większą bezwzględnie.

Tylko pod względem ilości wybuchów bomb Łódź ustępuje Warszawie i Odesie, co zaś do liczby wypadków postrzałowych, zajmuje ona pierwsze miejsce, zasługując bezwzględnie na miano — krwawej.

Sprawa spiskowców na życie Monarchy.

(Komunikat urzędowy.)

(Dalszy ciąg).

Po powrocie z Petersburga do Carskiego Sioła kozak doniósł o wszystkiem władzy i zerwał wszelkie stosunki z wyżej wspomnianymi spiskowcami. Wszystkie zaś otrzymane przezeń listy i inne dokumenty, a mianowicie: dwa listy z zaproszeniem, jeden od Naumowa, drugi od Antoniny Emme, bilet wizytowy, dany mu przez Naumowa, który był co do formy i materyału identyczny z biletem, przybitym na drzwiach mieszkania małżonków Emme, kartkę, wyrwaną z *block-noot'u* Ped'kowowej, na której zapisana była rzeczywista treść umówionych depesz, zostały dołączone do materyału śledczego. Śledztwo wykazało, iż Naumow ma stosunki z niejakim Sztiftarem, członkiem organizacyi bojowej partyi socyal-rewolucyonistów, którzy byli uczestnikami morderstwa, dokonanego na osobie petersburskiego naczelnika miasta von Launitza, a następnie zostali na mocy wyroku sądu wojennego straceni.

Nadzór nad Sztiftarem i jego wspólnikami w sprawie morderstwa Launitza: straconym też już Gropskim i niewiadomą osobą, która mianowała się „towarzysz Irina“, wykazał, iż Irina w początkach lutego zamieszkała w Petersburgu, przy ul. Jarosławskiej, w domu pod nr 1 wraz z dymisyonowanym lejtenantem Nikitienko, o którym już była mowa, a w charakterze służącej mieszkała z nimi pewna inteligentna dama, Marya Prokofiewowa, mianująca się włościanką Daruszyczewową. Marya Prokofiewowa była rodzoną siostrą Prokofiewa, który zginął w grudniu 1906 r. w Petersburgu w hotelu „Grand-Hôtel“ podczas oporu stawianego policyi, oraz dobrą znajomą Sazonowa, mordercy ministra spraw wewnętrznych Plewego, którego odwiedzała w więzieniu, jako jego narzeczona.

Wyniki dalszego nadzoru nad Nikitienko i Iriną wykazały, iż osoby te mieszkające za paszportem Juckiewicza utrzymywały stosunki z Naumowym, Siniawskim, Pigit, Kołosowskim, pociągniętymi do odpowiedzialności sądowej pod zarzutem należenia do bojowej organizacyi socyalistyczno - rewolucyjnej, z mieszczanką Bibergau, mieszkającą za paszportem Stachowicz, z pewną osobistością, mianującą się szlachcicem Bułgakowskim, a jak się w sądzie okazało, byłym studentem uniwersytetu noworosyjskiego, Rogalskim, pociągniętym do odpowiedzialności sądowej w Odesie pod zarzutem należenia do stowarzyszenia występnego, któremu udało się zbiedz, i niewiadomym osobnikiem, mianującym się Speranskim. Nadto stwierdzonem zostało, iż Nikitienko bardzo często odwiedzał Naumowa i Kołosowskiego, jako też Nikitienko, Siniawskij, Pigit, Speranski nader często komunikowali się z innemi wyżej wspomnianemi osobistościami po spotkaniach w zimie z kozakiem, nadto spotkania te odbywały się czasem w mieszkaniu adwokata przysięgłego Feodosiewa i jego żony, czasem w mieszkaniu adwokata przysięgłego Tarasowa i jego żony, lub adwokata przysięgłego Cziabrowa, jako też w mieszkaniu szlachcica Brusowa.

Co się zaś tyczy Rogalskiego, to ponadto stwierdzonem zostało, iż w marcu udał się on do Sewastopola i że przyjazd jego miał ścisły związek z planami komitetu taurydzkiego związku socyalistów-rewolucyonistów w kwestyi zorganizowania spisku na życie Wielk. Ks. Mikołaja Mikołajewicza, którego przyjazdu oczekiwano w Krymie w d. 16 kwietnia. Począwszy od d. 31 marca dokonano szeregu aresztowań wszystkich wspomnianych osób, za wyjątkiem Iriny i Speranskiego, którzy zdołali ukryć się. Rewizye, dokonane w mieszkaniach niektórych osób z grona wyżej wymienionych, dały nader ważne wyniki. W mieszkaniu Nikitienki znaleziono kilka podrobionych paszportów, korespondencyę konspiracyjną, plan, na którym wskazana była droga, prowadząca do wnętrza pałacu w Carskiem Siole i do mieszkania, znajdującego się pod gabinetem Najjaśniejszego Pana, oraz dwa listy i dwie depesze. W jednym z tych listów autorka, ukrywająca swe nazwisko pod inicyałami W. P., pisze, iż strasznie jest zmartwiona zajściem z wujem (wyraz ten w umówionej treści depeszy miał oznaczać Wielkiego Księcia, na którego życie dokonano w d. 13 lutego zamachu, kładąc przyrząd wybuchowy na torze kolei Carsko-Sielskiej) i zapytuje Nikitienkę, czy potrzebny mu jeszcze kostyum, który ona dla niego zamówiła. Wspomniane zaś depesze, wysłane w d. 30 marca: jedna pod adresem Feodosiewa tej treści: „przyjeżdżajcie zachorował Stefan“, druga zaś pod adresem Nikitienki: „przyjeżdżajcie, zachorował Jan“. W mieszkaniu Feodosiewych znaleziono w dużej ilości druki rewolucyjne, głównie przeznaczone dla propagandy wśród wojska i obszerna korespondencya, dotycząca zorganizowania buntu wojsk w Kronsztadzie i zawierająca wyjaśnienie przyczyn tego nieudanego przedsięwzięcia z własnoręczną notatką Feodosiewowej, spis osób należących do składu załóg okrętów wojennych wraz z krótką charakterystyką osobistego składu co do nastroju rewolucyjnego, wiele zaproszeń do różnych urzędników floty, należących do organizacyi wojenno-rewolucyjnej.

Wobec tego zarząd żandarmeryi wszczął specyalne dochodzenie śledcze na mocy art. 1035 kodeksu karnego, skutkiem czego było pociągnięcie Feodosiewowej do odpowiedzialności sądowej. W mieszkaniu Ped'kowowej znaleziono notesy z alfabetem cyfrowym i całym szeregiem adresów cyfrowanych, między którymi wskazane było mieszkanie Cziabrowa, Tarasowa i Brusowa z adnotacyą długu, zaciągniętego przezeń z kasy partyi socyal-rewolucyonistów. W mieszkaniu Olgi Tarasowej znaleziono jej własnoręczne notatki o wysłaniu druków rewolucyjnych do różnych miejscowości Cesarstwa rosyjskiego, oraz list, w którym autor niewiadomego nazwiska zaznacza, iż on i jego koledzy tylko w osobach Tarasowowej i Katarzyny Aleksandrówny znaleźli rzeczywistych socyal-rewolucyonistów, ludzi partyjnych, nawet zapaleńców. W mieszkaniu Katarzyny Aleksandrówny Bibergau znaleziono: paszport podrobiony na nazwisko Stachowicz, na podstawie którego mieszkała ona, oraz paszporty wydane na imię Antoniego i Melanii Potockich, 480 egzemplarzy gazety żołnierskiej, z dnia 5 marca 1907 r., wydawanej przez komitet centralny partyi socyal-rewolucyonistów, dużą ilość adresów, list z Odesy z prośbą o zakomunikowanie nazwiska sędziego wojennego, który sądził dwóch marynarzy, morderców oficera. Z zeznań podsądnych, najbardziej ważnem jest zeznanie Naumowa. Twierdzi on, iż w listopadzie 1906 r. poznał się w kuchni studenckiej instytutu technologicznego z Sztiftarem. Sztiftar często potem odwiedzał Naumowa, a dowiedziawszy się, iż ten ostatni jest w trudnej pozycyi materyalnej i nie ma możności znalezienia sobie zarobku, zaprosił go do jednego z mieszkań przy ul. Zwierzynieckiej, gdzie w oznaczony dzień mieli się zebrać jego koledzy. O oznaczonej godzinie Naumow stawił się we wskazanem mieszkaniu, w którem spotkał wiele osób. Osoby te wchodziły pojedyńczo do mieszkania, konferowały z temi, do których miały interes i następnie rozchodziły się. Z tego wszystkiego wywnioskował Naumow, iż był to lokal zebrań organizacyi rewolucyjnej.

Na śledztwie pierwiastkowem Naumow zeznał, iż mieszkanie to należało do Aleksandra Zawadzkiego, w sądzie zaś zaprzeczył temu zeznaniu, oświadczając, iż gospodarz mieszkania jest mu nieznany i nawet nie było go tam, zastał zaś w mieszkaniu Sztiftara i Nikitienkę, którego nazywano kapitanem. Nikitienko mówił Naumowowi, iż jego, jako byłego marynarza, bardzo interesuje ruch rewolucyjny wśród załóg floty, a gdy Naumow wspomniał o ruchu rewolucyjnym, który obserwował nawet wśród żołnierzy eskorty własnej Jego Cesarskiej Mości, Nikitienkę to tak zainteresowało, iż zaczął wypytywać Naumowa, czy często bywa w Peterhofie i w Carskiem Siole, a przy pożegnaniu prosił go nawet o pozwolenie odwiedzania go, na co tenże zgodził się i dał Nikitience swój adres. Co się zaś tyczy następnych spotykań z Nikitienko zeznania Naumowa dane na śledztwie pierwiastkowem przeczą zeznaniom danym przed sądem. Początkowo opowiadał on, iż Nikitienko w czasie posiedzenia zwrócił się najpierw doń z prośbą o dostarczanie niezbędnych informacyi, nie krępując się w wydatkach, następnie zaś przychodząc do niego razem z Sztiftarem, starał się namówić go do dokonania morderstwa na Osobie Najjaśniejszego Pana w Carskiem Siole, gdy zaś Naumow oświadczył, iż nie ma nic wspólnego z Carskiem Siołem, Nikitienko i Sztiftar namawiali go do dokonania morderstwa w Peterhofie za pomocą przyrządu wybuchowego lub kindżału, zależnie od okoliczności, a aby dać mu możność zbliżenia się do Osoby Najjaśniejszego Pana, zaproponowali mu wstąpienie do kapeli nadwornej i nawet dawali mu pieniądze na pobieranie lekcyi śpiewu. Naumow otrzymywał, prócz kilkakrotnie branych pewnych sum, regularnie po 200 rb. miesięcznie, a w dniu 31 marca, w dniu aresztowania Naumowa, otrzymał on ponadto 150 rb. Oskarżony zaprzeczał tej części zeznania, jakoteż temu, jakoby Nikitienko skłaniał go do zamordowania Najjaśniejszego Pana, potwierdzając jednocześnie otrzymywanie od Nikitienki po 125 rb. miesięcznie, prócz kilku jeszcze sum, otrzymanych jednorazowo. (D. n.)

Z życia rosyjskiego.

Wyjaśnienie senatu. Przyjąwszy pod uwagę, iż manifest Najwyższy z dnia 17 kwietnia 1905 r., nadając osobom, które przeszły na prawosławie, prawo powrotu do wyznania, do którego dawniej należały, ma na widoku li tylko skasowanie kar, do czasu wydania tegoż manifestu nakładanych za powrót do dawnego wyznania niechrześcijańskiego, lecz nie zawiera żadnych wskazań na zachowanie przez osoby, które przeszły z prawosławia na dawne wyznanie niechrześcijańskie, tych przywilejów, z których korzystały one li tylko zawdzięczając przyjęciu wiary prawosławnej, Senat rządzący postanowił wyjaśnić, iż Żydzi, którzy otrzymali prawo pobytu poza granicą osiadłości Żydów, li tylko dlatego, iż przeszli na prawosławie, po powrocie do wyznania mojżeszowego, podlegają wyłączeniu z tych gmin, do których zostali zapisani, oraz wysiedleniu do miejscowości, leżących w granicach osiadłości Żydów. (Ukaz z dnia 8 sierpnia 1907 r. Nr 7071).

Pogłoski o deklaracyi. Z Paryża telegrafują do „Gołosa Moskwy", iż według uporczywie krążących tam pogłosek, P. Stołypin zamierza przed wyborami ogłosić deklaracyę rządową o kategorycznym zamiarze rządu przeprowadzenia reform, wskazanych manifestem z dnia 17 października. Krok ten stawiany jest w związku z kampanią Związku narodu rosyjskiego przeciw nowemu *regime'owi*.

„Masoni" w Moskwie. W zaułku Trifonowskim, jak donosi „Riecz", mieszkał niejaki Grigoriew, który cieszył się ogromną popularnością, jako kurujący ludzi oliwą do palenia w różnych chorobach. Doszło do wiadomości policyi, iż kuracya oliwą do palenia była tylko pokrywką, w rzeczywistości zaś w mieszkaniu Grigoriewa odbywały się zebrania religijne, które w ostatnich czasach nabrały charakteru politycznego. Na podstawie tych wiadomości policya nieoczekiwanie przybyła do mieszkania Grigoriewa i zastała w niem wiele osób. Nazwiska wszystkich obecnych spisano, w mieszkaniu zaś dokonano szczegółowej rewizyi i skonfiskowano różne rzeczy i dokumenty. Sądząc z pogłosek, towarzystwo, które zbierało się w mieszkaniu Grigoriewa, miało pewne cechy masonów i zdołało zwerbować do siebie wielu członków.

Echa sprawy spiskowców. „Nowoje Wremia" podaje wiadomość, że obrońcy skazanych za sprawę spisku na Cesarza podali skargę kasacyjną. Głównym powodem jest brak istoty czynu przygotowania do królobójstwa w tych okolicznościach, towarzyszących sprawie, które zostały przez sąd stwierdzone.

Rezolucya metropolity. Żona cywilna Kita Purkina (Siniawskiego), jednego ze skazanych na śmierć uczestników zamachu na Cesarza, podała prośbę o pozwolenie na zaślubienie go przedtem, zanim wyrok nie nabierze siły obowiązującej. Metropolita Antoniusz odmówił prośbie, tłómacząc, że „Sakrament małżeństwa jest dla życia, a nie dla śmierci".

Pod śledztwem. Korespondent „Russkawo Słowa" donosi z Woroneża o pociągnięciu do odpowiedzialności miejscowego komitetu kadetów. Liczba oskarżonych dochodzi do 100 osób, wśród których znajdują się powiatowy marszałek szlachty, dyrektor banku prywatnego, członkowie giełdy, sporo ziemców i innych działaczy społecznych. Śledztwo prowadzone jest bardzo energicznie i jest już na ukończeniu.

Komisya do walki z dżumą zawiadamia, że w Samarze dnia 17 sierpnia zachorowało na cholerę 5 osób, zmarło 3. Od czasu pojawienia się epidemii stwierdzono 229 wypadków zasłabnięcia, z tych 106 śmiertelnych. W pow. stawropolskim, we wsi Melekes znów zachorowało 5 osób, z których 2 zmarły. W Syzraniu zanotowano jeden wypadek zasłabnięcia na cholerę na przybyłym z Chwalińska statku. W Saratowie dnia 17 sierpnia skonstatowano dwa podejrzane wypadki, z których jeden na przybyłym statku. W Carycynie dnia 17 sierpnia zachorowało 11 osób, z których 4 zmarło. Oprócz tego zanotowano podejrzane zasłabnięcia na przybyłym statku. Taki sam wypadek skonstatowano w Kamyszynie. W pow. carycyńskim, na futorze nowonikolskim zachorowały 2 osoby, z których 1 zmarła. W Kazaniu dnia 17 sierpnia zdarzył się jeden podejrzany wypadek zasłabnięcia, który skończył się śmiercią. W Niżnim-Nowogrodzie dnia 18 sierpnia zachorowało 5 osób, z tych 1 zmarła. Wszystkich wypadków zasłabnięcia było tutaj 17, z czego 6 skończyło się śmiercią. W Wasylsursku 18 sierpnia wysadzono ze statku 1 osobę chorą na cholerę. We wsi Jurynie, pow. wasylsurskiego zachorowały 2 osoby, z których 1 zmarła. Wszystkich wypadków zasłabnięcia było tutaj 14, z których 7 skończyło się śmiercią. W Permie 17 sierpnia zachorował 1 człowiek, który następnego dnia zmarł. Wszystkich wypadków zasłabnięcia na cholerę było 7, z czego 3 skończyły się śmiercią. W Motowilinie, permskiej gub. miał miejsce jeden wypadek, który zakończył się śmiercią. W Baku, na przybyłym z Astrachania dnia 17 sierpnia statku, skonstatowano 2 wypadki zasłabnięcia na cholerę.

Wybory do Dumy państwowej.

— **Okólnik konsystorza prawosławnego.** Do „Rieczi" telegrafują z Kijowa, iż konsystorz prawosławny wydał okólnik do duchowieństwa, w którym nakazuje im koniecznie brać udział w wyborach do Dumy i podawać głosy za osobami, które stoją w obronie podstaw dawnego ustroju. Nadto w drugim okólniku konsystorz zobowiązuje duchownych, aby niezwłocznie przesłali konsystorzowi charakterystykę włościan, wybranych na pełnomocników.

— **„Towarzystwo patryotów rosyjskich"**, jak donosi „Gołos Moskwy", postanowiło popierać podczas wyborów do Dumy w Moskwie kandydatów „Związku narodu rosyjskiego", za wyjątkiem W. Gringmuth'a. „Towarzystwo" złożyło głównej radzie „Związku" przedstawienie na piśmie, w którem autorowie tegoż zaznaczają, iż wysłanie W. Gringmuth'a, jako posła do Dumy od m. Moskwy, będzie zniewagą dla uczuć narodu rosyjskiego. Jako jeden z głównych powodów przeciw kandydaturze Gringmuth'a wskazują ten, iż jest on z pochodzenia cudzoziemiec i inowierca. Interesa materyalne „towarzystwa" są tak złe, iż rada i kancelarya zmuszone były opuścić zajmowany lokal na *Wierchnich riadach*.

KRONIKA.

— **Okólnik generał-gubernatora.** P. naczelnik kraju rozesłał do gubernatorów kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego okólnik, w którym między innemi zaznacza, iż w ostatnich czasach znacznie osłabła działalność policyi wiejskiej w sprawie dozoru nad porządkiem i nad bezpieczeństwem mieszkańców. Wśród całej masy dokonywanych aktów terorystycznych i grabieży w obrębie posiadłości wiejskich, gdzie działalność policyi napotyka wiele trudności skutkiem niedostatecznej liczby jej funkcyonaryuszy, przestępstwa pozostawały niewykrytemi, winni zaś unikali kary. Zjawisko takie należy w znacznej mierze złożyć na karb słabej działalności policyi wiejskiej i gminnej. Gdyby po wsiach był bardziej staranny nadzór nad pojawiającemi się podejrzanemi osobistościami, gdyby włościanie uświadomili sobie olbrzymią korzyść z wprowadzenia w teraźniejszych niespokojnych czasach wart nocnych, gdyby policya wiejska i gminna była bardziej skorą do niesienia pomocy w wykrywaniu przestępstw i chwytaniu winnych przez funkcyonaryuszy policyi, liczba niewykrytych przestępstw bezwątpienia zmniejszyłaby się.

Obecnie w celu wzmocnienia walki z rozwojem czynów występnych, tamujących uspokojenie kraju i stojących na przeszkodzie dalszemu kulturalnemu jego wzrostowi, niezbędnem jest wytężenie sił przez wszystkie warstwy społeczeństwa, nie mówiąc już o instytucyach i osobach, na które samo prawo nakłada obowiązek czuwania nad bezpieczeństwem. Dlatego też działalność policyi wiejskiej i gminnej, jakoteż kontrolowanie jej działalności przez instytucye włościańskie powinna koniecznie stać na wysokości zadania. W końcu okólnika p. naczelnik kraju prosi pp. gubernatorów o zwrócenie specyalnej uwagi na ten okólnik, i o zaznajomienie z jego treścią wszystkich instytucyi włościańskich główne zaś pośredników mirowych.

— **Z Politechniki.** W dniu 20 b. m. zakończone zostały egzamina konkursowe dla nowowstępujących. Ostateczne wyniki będą wiadome dopiero za jakie 2 — 3 dni i wtedy dopiero po obliczeniu stopni egzaminowych rozpocznie się przyjmowanie studentów. Nieprzyjęci mogą podawać prośby o zapisanie na listę kandydatów.

— **Odmowa.** Ministerstwo komunikacyi zawiadomiło zarząd kolei Południowo-Zachodnich, że wszystkie podania prowincyonalnych zarządów kolejowych o dodatkowe asygnowanie sum na szkoły nie zostały uwzględnione.

— **Związek teatrów i chórów włościańskich** we Lwowie ul. Kopernika l. 19, II p. uprasza wszystkich autorów i wydawców utworów dramatycznych, odpowiednich dla teatrów włościańskich czy to już drukowanych, czy też w rękopisie się znajdujących, o łaskawe nadsyłanie tychże pod adresem Związku. Rękopisy na żądanie będą zwracane.

— **W szkole muzycznej p. M. Tutkowskiego** zaszły niektóre zmiany w składzie nauczycielskim. Na stanowisko profesora skrzypiec, na miejsce pana Piatyhorowicza, który wyjeżdża z powodu choroby za granicę, został zaproszony doskonały wirtuoz i doświadczony pedagog p. Krejza (uczeń Szewczyka z Pragi Czeskiej); klasę wiolonczeli zamiast p. Szebelika, który został zaangażowany do Filharmonii warszawskiej, objął utalentowany artysta pan Szkucor. Klasa zaś śpiewu dzieli się między panią Santagano-Gorczakową a nowozaproszoną panią Bruno-Wiber, znaną operową i koncertową śpiewaczką, która ukończyła swe wykształcenie muzyczne we Frankfurcie n/M i następnie w ciągu lat 20 śpiewała z wielkiem powodzeniem na rozmaitych scenach operowych Rosyi, stołecz. i prowincyonalnych, a także za granicą: w Berlinie w Westen-Theater, w Londynie w operze i w koncertach Towarzystwa Muzycznego w Albert - Hall, a także we Włoszech i w Dalmacyi. Pani Bruno-Wiber dużo pracowała i na polu pedagogicznem i ma pod tym względem wielkie doświadczenie. W jej osobie Kijów otrzymuje artystyczną powagę, której praca może dać świetne rezultaty.

— **Przeciwko sacharynie.** Policmajster kijowski polecił komisarzom powzięcie wszelkich środków przeciwko fałszowaniu przy pomocy sacharyny napojów. Wszystkie napoje winny być przesyłane do analizy do wydziału lekarskiego zarządu gubernialnego.

— **Skarga do senatu.** Wdowa po radcy kolegialnym, p. E. Bułachowa, podaje do senatu rządzącego skargę na nieprawidłową uchwałę rady miejskiej o nałożenie na dom jej podatku miejskiego.

— **Dystansowe komisye sanitarne.** Zarząd kolei Południowo-Zachodnich wydał rozkaz natychmiastowego utworzenia dystansowych komisyi sanitarnych, celem powzięcia środków, zapobiegających szerzeniu się na kolejach cholery. Lekarze dystansowi otrzymali polecenie jak najczęstszego kontrolowania zapasów żywności w bufetach kolejowych oraz usuwania wszelkich produktów, któreby uznali za niezdrowe.

— **Schwytanie rabusiów.** Onegdaj, na górze Batyjowej, zaaresztowano Garbara i Pustowojtowa, podejrzanych o udział w zabójstwie stójkowego Czystotkina. U pierwszego z nich znaleziono brauning z dużym zapasem kul. W drodze do cyrkułu Garbar zażył truciznę, skutkiem czego umieszczony został w Kiryłowskim szpitalu.

— **Aresztowanie zebrań.** Nocy ubiegłej, na rozkaz wydziału ochrony, policya zjawiła się do biura Zawodowego Związku robotników metalowców (Kreszczatik 41) i zaaresztowała tam wszystkich obecnych. Podczas rewizyi u jednego z zaaresztowanych znaleziono czysty blankiet paszportowy z podpisami starszyzny, pisarza i pieczęcią rządową.

Jednocześnie zaaresztowano 15 fotografów, zebranych w biurze swego Związku, w tymże samym domu. Wszystkich zaaresztowanych umieszczono w cyrkule Starokijowskim. Wieczorem fotografi zostali wypuszczeni na wolność.

— **Sprawa napadu na mieszkanie Goldmana.** Policya przeprowadziła już śledztwo w sprawie napadu zbrojnego w d. 14 sierpnia na mieszkanie d-ra Goldmana, podczas którego zaaresztowano jednego z uczestników Kiżniakowa. Sprawa ta przesłana już została sądowi wojenno-okręgowemu.

— **Aresztowanie zabójców rodziny Gukowów.** Wczoraj zrana otrzymana została telegraficzna wiadomość z Głuchowa o ujęciu zabójców 4-ch osób na futorze Gukowów. Znaleziono podobno przy nich część skradzionych rzeczy, dokumenty i paszport generała W. Gukowa.

— **Pogrzeb stójkowego.** Wczoraj odbył się pogrzeb stójkowego Czystotkina, zabitego podczas ostatniego napadu na Demijówce. Pochowano go na cmentarzu łukjanowskim. Zarząd miejski, zamiast wieńca, złożył 100 rb. na rzecz osieroconej rodziny.

— **Awantury związkowców.** „Związkowcy" nie mogli nie skorzystać z wczorajszego pogrzebu Czystotkina. Nie krępując się bynajmniej obecnością policyi i samego policmajstra „związkowcy" z brzękadłami na piersiach przez całą drogę rozdawali razy napotkanym Żydom, a nawet i Rosyanom, zwłaszcza tym, którzy nie dosyć szybko zdejmowali czapki. Między innymi, urzędnikowi policyjnemu, p. Palijowi, zrzucili czapkę z głowy.

— KRADZIEŻE. Nocy ubiegłej nieznani złodzieje wtargnęli, przy pomocy wyłamania zamków, do sklepu galanteryjnego Slinki przy ulicy Sofijowskiej Nr 1 i skradli za 500 rb. różnych towarów.

— Z mieszkania Lefela, przy ul. M.-Błagowieszczeńskiej Nr 43, skradziono przez okno rzeczy za 138 rb.

— Studentowi Szyszkowskiemu, przy ulicy Głuboczycy Nr 31, skradziono rzeczy wartości 101 rb.

— DRAMAT SZKOLNY. Onegdaj, w kijowskim korpusie kadetów «obciął» się na egzaminie trzecioklasista I. Szeminski. Chłopiec z rozpaczy uciekł z korpusu i dotychczas niepowrócił.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na Macierz Szkolną:

Pp.: N. N. (wygrane w szachy) rb. 1 kop. 40; Władysław i Marya Morgulec (zamiast życzeń w dniu ślubu p. Antoniny Jaczewskiej z p. Zygmuntem Sawickim) rb. 1. Razem rb. 2 kop. 40.

Na kościół św. Mikołaja:

P. Marya Jaroszewska pamięci ojca Franciszka rb. 5.

Na ubogich:

N. N. rb. 1, I. N. (dla ucznia na świadectwo) rb. 3.

Ostatnie wiadomości.

Wielkie manewry austryackie odbędą się w tym roku w Karyntyi, dokąd pułki wiedeńskiego garnizonu już wyjechały. Cesarz Franciszek Józef, jakoteż szef sztabu generalnego, feldmarszałek Konrad v. Hetzendorf udadzą się tam 4 września n. st.

Powstanie w Kamerunie. Z Berlina donoszą, że według ostatnich wiadomości z Kamerunu ruch powstańczy w Adamana skończył się.

W tych dniach przybędą do Berlina posłowie negusa abisyńskiego, Menelika.

Austryacko-serbski traktat handlowy. W Belgradzie rozeszła się pogłoska, że prezes ministrów Pasicz wybiera się z Marienbadu do Wiednia i że wkrótce sprawa traktatu handlowego między Serbią a Austro-Węgrami będzie pomyślnie ukończoną.

Zatarg turecko-perski. Wedle ostatnich wiadomości, jakie Biuro Reutera otrzymało z Teheranu, wojska tureckie rozłożyły się obozem na zajętych przez nie terytoryach perskich i ściągają podatki z przyległych miejscowości. Szczepy okoliczne zachowują się spokojnie: rozruchy w okolicy Urmii ustały.

Komendant turecki zawiadomił zastępcę konsula rosyjskiego w Urmii, że zbiegowie, którzy schronili się do konsulatu, mogą spokojnie powrócić do swych wsi rodzinnych, jeżeli uznają panowanie tureckie. Miejscowe władze perskie, które również o tem zawiadomiono, nie otrzymały jeszcze rozkazu opuszczenia swych posterunków. Ciągle przybywają nowe wojska. W Urmii oczekują przybycia Zehi-baszy z posiłkami.

Telegramy.

Otrzymane d. 21-go sierpnia.

(Od własnych korespondentów.)

Warszawa. — Dziś w nocy nieznani sprawcy dokonali bez powodzenia zamachu na pociąg pocztowy w pobliżu Suchedniowa. Ofiar w ludziach nie było.

Łódź. — Zamachy zbrodnicze i morderstwa wciąż wzrastają. Wczoraj wymordowano całą rodzinę dozorcy cmentarza żydowskiego.

(Od Agencyi Petersburskiej.)

Petersburg.—Wyrok sądu wojenno-okręgowego, na mocy którego Borys Nikitienko, Borys Siniawski i Włodzimierz Naumow uznani zostali za winnych knucia spisku na życie świętej Osoby Najjaśniejszego Pana i skazani zostali na śmierć przez powieszenie, nabrał w dniu dzisiejszym mocy prawnej. W d. 21 sierpnia wyrok został wykonany.

Stawropol.—Dokonano ohydnego mordu całej rodziny dzierżawcy, składającej się z pięciu osób.

Łódź.—We wsi Radogoszczy pod Łodzią, kilku uzbrojonych złoczyńców wtargnęło do posesyi kolonisty, zrabowało 75 rubli, wyprowadziło jego i znajdującego się podówczas w mieszkaniu gościa w pole, gdzie dano do nich kilka strzałów, raniąc ich ciężko.

Władykaukaz. Pod przewodnictwem generał-gubernatora rozpoczął swe prace zjazd, zwołany na mocy rozporządzenia namiestnika w sprawie wprowadzenia w okręgu instytucyi ziemskich.

Niżni-Nowogród. Na prezesa komitetu giełdowego obrano Sirotkina, na wice-prezesa Wołkowa.

Starodub. Do miasteczka Griniew powróciło 10-iu zesłańców do kraju Turgajskiego z mocy uchwały gminnej i ukrywa się w lasach. Grożąc śmiercią włościanom, żądają oni przyjęcia napowrót do gminy. Przedsięwzięto środki ku ujęciu ich.

Bałta. Banda uzbrojonych złoczyńców dokonała napadu na mieszkańców kolonii Gerszunowej, w pow. bałckim, w celach grabieży i poraniła pięciu ludzi. Napastnicy zostali ujęci na stacyi Birzuła. Przy nich znaleziono wiele skradzionych rzeczy i rewolwery.

W pobliżu miasteczka Berszada ujęto szajkę rabusiów, składającą się z 7-iu ludzi, która przez dłuższy czas ukrywała się. Przy rabusiach znaleziono rewolwery.

Łódź.—Przy ulicy Wysokiej na tle niesnasek partyjnych zabity został robotnik; innego raniono. Jednego z napastników ujęto. We wsi Chojnach pod Łodzią, zastrzelono z rewolweru koło kościoła pewnego młodego człowieka. Do sklepu z towarami kolonialnymi Schpizberga przy ulicy Kamiennej wdarło się trzech zbrojnych napastników i zabrało pieniądze z kasy.

Tomsk.—W czasie oznaczonym na odwiedziny, dwóch ludzi usiłowało dostać się do więzienia w celu ułatwienia ucieczki więźniom, osadzonym z powodu ograbienia poczty w Borsku. Podczas rewizyi znaleziono w ich mieszkaniu 14 tysięcy rubli i trochę złota.

Rostów nad Donem.—Trzech więźniów osadzonych drogą administracyjną, uciekłszy z więzienia, napadli w śródmieściu na płatnika Władykaukaskiej kolei żelaznej, mającego przy sobie dziesięć tysięcy rubli. Napastników ujęto. Płatnik wyszedł bez szwanku. Pieniądze w całości.

Moskwa.—Wybory pełnomocników od gmin i robotników naznaczono dla całej gubernii na dzień 2 września.

Kronsztadt. — Z Petersburga przybył tutaj torpedowiec nr 33, bez kominów, zaopatrzony w kocioł parowo-gazowy pomysłu inż. Szmitta. Marynarze wielce są zaciekawieni wynikami doświadczeń z tym czysto rosyjskim wynalazkiem, który może wywołać przewrót w budowie okrętów.

Bałta.—Od czasu utworzenia komisyi rolnej, obywatele zadeklarowali do sprzedaży 30 majątków, rozległości 29,436 dziesięcin. Nabyto 8 majątków rozległości 23,947 dziesięcin.

Warszawa — Ujęto przewódców polskiej partyi socyalistycznej, którzy zebrali się na konferencyę. Aresztowano 10 osób. Przejęto wielką ilość druków nielegalnych i korespondencyę partyjną. Schwytany także jeden z zabójców podoficera żandarmeryi, zabitego na ulicy w dniu 16 b. m.

Orenburg.—Zrana w przedpokoju lokalu zarządu dóbr państwowych trzech uzbrojonych rabusiów podpatrzyło kasyera i zabrało mu worek z 1,900 rublami. Jeden z przestępców ujęty; dwaj inni uciekli z pieniędzmi.

Helsingfors.—Po dwumiesięcznych feryach letnich wznowiono posiedzenia sejmu.

Łódź. — Wobec tego, iż robotnicy jednej z większych farbiarni apretury, będącej własnością Kajzenbrechta, nie chcieli wydać tych robotników, którzy zniszczyli towary, rozlepiono ogłoszenie, iż wszyscy robotnicy zostaną usunięci.

Na ulicy Brzezińskiej zabito robotnika. Morderstwa dokonano na tle niesnasek partyjnych. Na ulicy Wierzbowej niewiadomi złoczyńcy zranili strażaka.

Łódź. — 10 uzbrojonych złoczyńców napadło na dom przedpogrzebowy cmentarza żydowskiego, ciężko raniło dozorcę cmentarza, służącego jego i córkę.

Libawa.— Wybitny przywódca ruchu łotyskiego w r. 1905, E. Rolau, przebywał dłuższy czas za granicą, a po powrocie do kraju został niedawno aresztowany w Odesie. W tych dniach konwojowany przez 16 dragonów usiłował on zbiedz w pobliżu Grobina, lecz wypuszczona za zbiegiem kula położyła go trupem na miejscu.

Czernihów.—Wiadomość o ograbieniu Sweszy nie jest ścisłą. Śledztwo wykazało symulacyę. Aresztowano urzędnika, który usiłował zbiedz.

Taganróg. — Kilku uzbrojonych złoczyńców ograbiło kantor ekspedycyjny Louis Dreyfus'a.

Jarosław.—Wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie wybitny działacz społeczny, zastępca prezesa gubernialnego zarządu ziemskiego, Musin-Puszkin.

Sudża.—Pierwsze zebranie wyborcze wybrało dwudziestu radnych ziemskich. Wszyscy obrani radni—prawi. Byli radni, postępowcy, zostali przegłosowani.

Zieńków.—Na radnych ziemstwa od włościan obrano 9 osób, w tej liczbie prawych i umiarkowanych.

Tyflis.—Przybył tutaj namiestnik ks. Woroncow-Daszkow.

Łódź.—Trzech uzbrojonych złoczyńców dokonało napadu na stojący pociąg pabjanickiej kolejki podjazdowej, ograbiło konduktorów, zabierając im pieniądze, jako też rabując jadącym pasażerom zegarki i pieniądze.

Ekaterynosław.—Raniony został kulą w piersi na wylot, rewirowy podczas obchodu nocnego. Jednego z przestępców ujęto.

Mińsk (gubernialny).—W pobliżu prochowni niewiadomi złoczyńcy rozpoczęli strzelaninę. Nikt z żołnierzy, stojących na warcie, nie ucierpiał. Dzielnicę, w której znajdują się prochownie, otoczono kordonem wojska, lecz poszukiwania nie dały żadnych wyników. Aresztowano członków komitetu strajkowego stowarzyszenia subjektów, który rozstrzyga nieporozumienia, wynikłe pomiędzy pracodawcami a subjektami. Podczas rewizyi, dokonanej w lokalu komitetu, znaleziono dokumenty, kompromitujące stowarzyszenie subjektów.

Petersburg.—Komisya przeciwdżumowa podaje do wiadomości, iż w d. 18 sierpnia zachorowało na cholerę w Astrachaniu 62 osób, zmarło 21. W osadzie „Archierejskoje" zachorowało 18 osób, zmarło—6; w stanicy Atamańskiej zachorowało 17 osób, zmarło—8. W pow. astrachańskim zachorowało 8 osób, zmarła—1; w pow. carewskim zachorowały 4 osoby, zmarło—2.

Tomsk.—Złoczyńcy dokonali napadu na buchaltera instytutu technologicznego. Na razie strzelali, ale chybiwszy uciekli.

Odesa.—Odbył się uroczysty pogrzeb porucznika Kozarowa, zabitego podczas wybuchu bomby w cyrkule.

Onegdaj, na ul. Prochorowskiej, tłum nieznanych mężczyzn dał szereg wystrzałów, raniąc do 15 osób, przeważnie Żydów. Jeden z ranionych zmarł w szpitalu. Po ulicach krążą patrole. Zaaresztowano grono uzbrojonych młodych mężczyzn. Dokonano sporo rewizyi.

Nowoczerkask. — W jesieni zostanie otwartą nowa szkoła siedmioklasowa rolnicza, dająca tytuł agronoma.

Konstantynopol (Ag. Cor. Biuro). — Dowódca eskadry angielskiej morza Śródziemnego, wiceadmirał Drourie przybył na parowcu „Gessard"; kilku oficerów eskadry przybyło na statku „Meina".

Haaga (Ag. Havas-Reuter). — Drugi komitet komisyi w sprawie sądu rozjemczego, przyjął pierwszy rozdział projektu o utworzeniu stałego sądu rozjemczego.

Paryż (Ag. Havasa). — W dniu 20 sierpnia odbyła się narada ministrów w sprawie sytuacyi w Marokko. Narada miała na celu rozpatrzenie tych wszystkich wypadków, które mogą mieć miejsce w czasie działań Francyi w Marokko.

Pretorya (Ag. Reutera). — Podczas manewrów zbuntował się polowy oddział saperów, protestujących przeciwko niegrzecznemu zachowaniu się jednego z oficerów. Zbuntowanych odstawiono do Pretoryi pod konwojem drugiego pułku.

Konstantynopol (Ag. Cor. Biuro). — Na posiedzeniu synodu patryarcha Joachim oświadczył, że z powodu różnych trudności stawianych mu przez Portę, i bezowocności wszystkich starań, jakie czynił u przedstawicieli mocarstw w sprawie ochrony interesów patryarchatu, zmuszony jest porzucić swoje stanowisko, o czem, poleca prezesowi rady mieszanej, zawiadomić radę. Według wiadomości otrzymanych w patryarchacie policya dokonała rewizyi u metropolity dramskiego i skonfiskowała jego korespondencyę.

Paryż (Ag. Havasa). — „Journal des Débats" oświadcza, że porozumienie angielsko-rosyjskie nigdzie nie dozna tak przychylnego przyjęcia, jak we Francyi, która w Azyi ma do spełnienia zadania, analogiczne z zadaniami Anglii.

Wiedeń (Ag. Cor. Biuro).—Rozpoczęła się sprawa, wytoczona studentom rusińskim. Wszyscy oskarżeni z wyjątkiem zbiegłego Kratta, stawili się na sąd. Obydwa wnioski postawione przez obronę o wyłączenie przedstawiciela prokuratury finansowej i sekretarza uniwersytetu Winiarza, w roli powoda cywilnego, zostały przez sąd odrzucone.

Antwerpia (Ag. Havasa). — Dnia 19 b. m. zgodnie z zapadłą poprzednio uchwałą, zastrajkowali robotnicy, ładujący węgiel, metalowcy i tragarze. Dnia 20 sierpnia zdarzyło się kilka utarczek pomiędzy strajkującymi a robotnikami flamandzkimi, idącymi do pracy.

Paryż (Ag. Havasa).—Admirał Philibert donosi, że oddział wysłany na zwiady w kierunku południowym od Casablanca, spotkał konnicę marokańską, którą zmusił do ucieczki.

Budapeszt (Ag. Cor. Biuro).—W Tornie (na Węgrzech) stwierdzono kilka wypadków zasłabnięcia na cholerę. Podejrzane wypadki zasłabnięcia zauważono także w Also-Viso. Zarządzono środki zapobiegawcze.

San-Francisko (Ag. Reutera). — Podczas pochodu, urządzonego przez związki zawodowe, członkowie związku napadli na wagon tramwaju, który przerwał kroczący pochód. Służba tramwajowa zmuszona była użyć rewolwerów i raniła dwie osoby. Dla zaprowadzenia porządku wezwano policyę i straż ogniową.

Wiedeń (Ag. Cor. Biuro). — W dniu 20 sierpnia na posiedzeniu dziennem sądu w sprawie studentów Rusinów, rozpoczęto badanie podsądnych. Badani zapewniali o swej niewinności, twierdząc, iż dane zawarte w protokółach śledztwa oparte są na nieporozumieniach, które wynikły z powodu niedostatecznej znajomości języka rusińskiego.

Berlin (Ag. Wolfa).—Cesarz Wilhelm przyjmował w dn. 20 sierpnia delegacyę 39 narwskiego pułku dragonów, którego jest szefem.

Przybył minister spraw zagranicznych Izwolskij.

ECHA ZE SWIATA.

Fałszywe monety. W ostatnich tygodniach pojawiły się na rynkach prawie wszystkich krajów koronnych Austryi fałszywe monety w olbrzymiej ilości. Są to fałszywe 5-koronówki, guldeny i 1-koronówki. Falsyfikaty są łudząco podobne do monet prawdziwych, tak, iż tylko z wielką uwagą można je odróżnić. Wykonane są one z całą precyzyą z metalu „Britanja", mają formę i dźwięk doskonały i brzegi ich są dokładnie karbowane. Odróżnić je można jedynie po barwie, gdyż są ciemniejsze i więcej szare od monet prawdziwych, tudzież płaskorzeźba jest na nich mniej dokładna, a więcej rozlana. Wiele banków i domów handlowych różnych miast poprzyjmowało falsyfikaty za monetę prawdziwą. Dopiero później zwrócono uwagę na falsyfikaty i poczęto przesyłać je urzędowi menniczemu w Wiedniu do zbadania. W ten sposób wpłynęło do mennicy 16,000 sztuk monet, które uznano za fałszywe. Władze państwowe wydały odnośne ostrzeżenia i wdrożyły energiczne śledztwo za szajką fałszerzy. Istnieje przypuszczenie, iż wyrabianiem falsyfikatów zajmuje się nader liczna i umiejętnie zorganizowana szajka fałszerzy, których agenci we wszystkich stronach państwa puszczają w obieg falsyfikaty. Wyznaczono również wysokie nagrody za przytrzymanie fałszerzy.

Giełda petersburska

21 sierpnia [illegible] r.

4% Państwowa renta	[illegible]
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	68¼—69½
5% pożyczk prem. 1864 r.	253¼
„ „ 1866 r.	251¾
5% obl. prem. Szlach. Banku	220½
Akcyo Petersbursk. Międzynar. Komerc.	369
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	400—403
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	322
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	148
„ Briansk. Relsk. Fab.	102⅛
„ Putiłowsk.	95¼
„ Bakińsk. T-a Naftow.	517
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszow i Ko.	154
„ Petersb. Prywat. i Komm.	140—142
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „	—
„ „Hartman"	231
5% Pożyczka 1905 r.	90⅛
„ „ 1906 r.	87
5% świadectwa włościańskie	79

Usposobienie z papierami dywidendowymi mocno, z funduszami również z premiówkami spokojnie.

Z życia prowincyi.

Pow. berdyczowski, wieś Owsianiki.

Doznaliśmy w tych dniach wrażeń niezwykłych, spotykając i witając pielgrzymów, dążących na odpust do Berdyczowa. Był to widok nietylko niezwykły, ale i wzruszający bardzo.

O godzinie 6-ej wieczorem kompania, złożona z paruset osób, z księdzem Wyganowskim, proboszczem lipowieckim na czele, weszła do Owsianik. Nad wsią i polami popłynęły, budząc echa w sercach ludzkich, pobożne pieśni: „Zdrowaś Maryo", „Serdeczna Matko"—w powietrzu powiewały chorągwie, migotał krzyż, błyszczała złota kapa księdza, bieliły się komże pątników przodujących. A że to się widziało po raz pierwszy w życiu, zdać się więc mogło, że chyba widzi się jakąś wizyę przeszłości, płynącą jak sen przed oczami zdumionemi—płynącą gdzieś w przestrzeń daleką Ukrainy, w stepy, pola i aż smutno się robiło, że sen ten odpłynie i że ci ludzie ze swoim śpiewem odejdą od nas.

Lud tutejszy, wyległszy tłumnie przed chaty, ze zdumieniem patrzył na pielgrzymów i rozmaicie sobie tłómaczył cel tej pielgrzymki. Mówili niektórzy, że ukazała się cudowna „Ikona" i że pątnicy niosą ją do Berdyczowa dla poświęcenia. Któryś z nich, bardziej kulturalny od innych, zauważył, że to się ładnie odbywa, bo tu są krzyże i ksiądz i niema butelek z gorzałką.

Z inteligencyi było osób niewiele i te nocowały u siebie, mając dopiero w dalszej drodze dogonić pielgrzymów i z nimi się połączyć. Odznaczał się gorliwością i nastrojem pobożnym młody hr. Tyszkiewicz, syn hrabiego Michała, który podzielał wytrwale wszystkie trudy podróży swych towarzyszów, sam niósł krzyż i nieustannie dopomagał księdzu Wyganowskiemu w opiekowaniu się ludem.

W Owsianikach pielgrzymi doznali miłego i uprzejmego przyjęcia w gościnnych domach właścicieli tej wsi: pp. Głębockich i Szostakowskich.

Nazajutrz rano w starodawnym wiejskim, poważnym dworze p. Głębockich na balkonie, opleciony bluszczem, wijącym się po białych kolumnach, przy dźwiękach starożytnego klawikordu, zastępującego organy, ksiądz proboszcz odprawił Mszę Świętą.

Na nieszpory obywatelstwo Owsianik i okolicznych wsi wybrało się gromadnie do miasteczka Samhorodka, skąd o godz. 7-ej rano kompania miała w dalszą drogę wyruszyć, zaszło jednak coś nieprzewidzianego, co biednym pielgrzymom miało szyki popsuć i przerwać na chwilę zatopienie się w rzeczach nic ze sprawami ziemskiemi nie mających wspólnego. Oto policya Samhorodka, policya jak zwykle w takich wypadkach niezmiernie czujna, chciała zawrócić kompanię z powrotem. Musiano się odwołać telegraficznie do wyższych władz i czekać odpowiedzi—gdy takowa pomyślnie rozwiązująca węzeł, naplątany przez policyę, nadeszła, pątnicy o godz. 11-ej mogli wyruszyć w dalszą drogę, ale nieoczekiwana przeszkoda zasępiła jednak na chwilę twarze i rzuciła cień na pogodne serca pątników.

Pielgrzymka ze względu na liczbę uczestników nie była udatną—spodziewano się, że zbierze się parę tysięcy osób, zebrało się tylko dwieście, przypisują to niepowodzenie silnemu deszczowi i drodze błotnej, co odstraszyło i zniechęciło do udziału w wycieczce wielu.

Nam, cośmy na to patrzyli ze wzruszeniem i przejęciem, zostało wrażenie niezatarte. Niechby dźwięczną falą przepłynęła jeszcze taka pieśń przez cichą wioskę naszą i szarpnęła silnie struną religijną, rzadko tak w sercu mocniej poruszaną. I przed oczami, niechby jeszcze raz przepłynął ten tłum, dążący do cudownych ołtarzy—tłum co ma na tę chwilę jedno tylko uczucie i myśl jedną, budzący myśl, że są uczucia i są cele co mogłyby nie tak małą garstkę ludzi, lecz naród cały w jedno zlać, stopić i zjednoczyć! **J. O.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Pogrom.** We wsi Owsianikach, pow. lityńskiego tłum chuliganów rozkradł towary przybyłych na jarmark kupców żydowskich. Policya odnalazła skradzione rzeczy i zwróciła prawym właścicielom. 13-tu zaś awanturników aresztowała i osadziła w więzieniu w Litynie. Donoszą o tem «Kij. Wiesti».

— **Kara administracyjna.** W Mohylowie-Podolskim, jak donoszą «Kij. Wiesti», właściciel mieszkania, w którem w dniu 5 sierpnia zaaresztowano 14 osób, adwokat Wajntraub skazany został przez gubernatora podolskiego na miesiąc aresztu za dopuszczenie w swojem mieszkaniu nieprawnego zebrania.

— **Hostoml.** gub kijowskiej. Zostało uzyskane pozwolenie na otwarcie w Hostomlu gminnej Kasy pożyczkowo-oszczędnościowej.

— **Masłówka**, pow. kaniowskiego. Władze odnośne udzieliły pozwolenia na utworzenie we wsi Masłowie Kasy pożyczkowo-oszczędnościowej.

Kara administracyjna. Rozpatrzywszy wniosek gubernatora wołyńskiego, oraz dochodzenie śledcze w sprawie przekroczenia przez włościan wsi Wielkiej-Wolicy (pow. żytomierskiego) Szałagockiego i Pańkowa obowiązującego rozporządzenia z d. 24 czerwca 1906 r., co się wyraziło w kierowaniu tłumem włościan, którzy w ciągu 3-ch dni spasali koniczynę obywatela Baranowskiego i grozili pobiciem stróżowi jego Czymerusowi general-gubernator skazał winnych na miesiąc aresztu.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Sprawozdanie tygodniowe z rynków zbożowych.

Niewyjaśniony dotychczas rezultat wszechświatowego zbioru utrzymuje rynki międzynarodowe w stanie niepewności. Zimna i deszcze w Anglii, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie znacznie wstrzymały zbiory i obniżyły je co do jakości i ilości. W Niemczech dzięki powyżej wspomnianej pogodzie daje się zauważyć w dalszym ciągu pogorszenie urodzaju.

W ubiegłym tygodniu na międzynarodowym rynku w ogóle panowała zwyżkowa tendencya, na co znaczny wpływ wywarła spekulacya. Na znaczną tendencyę zwyżkową przy tranzakcyach na rynkach Zachodniej Europy, a szczególniej Niemiec, wpłynęła zwyżkowa tendencya na rynkach Południowych i Północnych portów Rosyi i wyprzedaż zakupionego dla eksportu zboża, co wywołane zostało z jednej strony brakiem zapasów zboża, z drugiej nadzieją podniesienia się poziomu cen w przyszłości.

Należy spodziewać się i w dalszym ciągu wzmocnienia się usposobienia na rynkach Zachodniej Europy, gdyż zaopatrzone są one w produkty zbożowe w małej ilości, a to z powodu znacznie utrudnionej przez deszcz dostawy do portów rosyjskich zboża, zakupionego dla eksportu.

W usposobieniu rosyjskich rynków wewnętrznych, przeważają nieokreślone i niewyjaśnione warunki nowej kampanii zbożowej. Powstrzymywanie się sprzedających i kupujących od tranzakcyi ostatniemi czasy osłabło, a to dzięki zwiększeniu się dowozu zboża przez włościan. Przypuszczać należy, że z obecnej sytuacyi rynków rosyjskich skorzystają spekulanci, którzy liczą na zwyżkę cen w przyszłości i na ożywienie tranzakcyi.

Obecnie dowiadujemy się, że w wielu miejscowościach okręgu Kamy i Wołgi w południowej jej części, większe firmy handlowe oraz młynarze zaczęli skupywać zboże: w centralnym okręgu powiększyła się ilość tranzakcyi, kupują na eksport.

W portach również dość ożywiło się dzięki znacznym zapotrzebowaniom z zagranicy, i tylko utrudniony dowóz i nieznaczne zapasy tamują rozwój działalności eksportowej.

Żniwa w Południowo-Zachodnim kraju ukończone, za wyjątkiem gryki i prosa, zbiór których doprowadzony do połowy.

Zasiewy oziminy odbywają się dość pomyślnie, a w niektórych miejscowościach tamują się brakiem nasion. Stan zasiewów dobry, dzięki ostatnim deszczom.

Napływ oziminy na rynki, chociaż stopniowo zwiększa się, lecz wogóle słaby. Posiadacze zboża, nauczeni smutnem doświadczeniem roku ubiegłego i biorąc pod uwagę obecny stan rynków w naszym kraju, jaki wytworzył nieurodzaj, zamierzają realizować swe produkta bardzo ostrożnie.

Daje się zauważyć również napływ zboża włościańskiego w bardzo małej ilości; tłómaczy się to kompletnem wyczerpaniem u włościan zapasów zeszłorocznych i znacznym niedoborem w roku bieżącym.

Zapotrzebowania znacznie zwiększają się. Zapasy mąki zużyte zostały li tylko dla potrzeb miejscowych. Usposobienie stopniowo wzmacnia się i poszukują przeważnie niższych gatunków mąki pszenicznej i żytniej.

Mąka pszeniczna I-szy gatunek 10—10,05 rub. za pięciopudowy kul: II-gi gatunek 9,05—9,75 rub.: — żytnia I szy gatunek 6,05—7 rub.: — II-gi gatunek 6—6,04 rub.

Wiele młynów w miejscowym okręgu nie rozpoczęło jeszcze kampanii z tego powodu, że starych zapasów, jak się rzekło niema, a nabycie nowego zboża z natychmiastową dostawą napotyka znaczne trudności. Dobre chęci pp. młynarzy — obniżyć ceny pszenicy drogą porozumień, opracowanych na okręgowych zjazdach młynarzy w Szepietówce i Równem, nie ziściły się i ceny pszenicy ciągle idą w górę. Obecnie młyny potrzebując towaru, chętnie nabywają produkt na terminy nieodległe po 1 rub. 10 kop. za pud na stacyach dróg Południowo-Zachodnich. Spekulanci wstrzymują się od tranzakcyi z powodu niewyjaśnionych rezultatów urodzaju i nieustalonych ostatecznie cen. Zapotrzebowań dla eksportu niema.

Usposobienie z żytem mocne; zakupuje intendentura, jest popyt ze strony młynów i kupców: od podaży wstrzymują się; wysokie ceny trzymają się na stałym poziomie: tranzakcyi zawiera się mało: żyto ekonom. 85—90 kop., włościańskie 78—85 k.

Podaż owsa znaczna. Miejscowi kupcy wstrzymują się od tranzakcyi w oczekiwaniu jeszcze większej podaży, dzięki dobrym zbiorom tego produktu.

Poszukuje się owies dla czarnomorskich portów i dla Kenigsberga; ceny stałe, owies ekonomiczny do 70 kop., zbiorowy 63—67 kop.

Z jęczmieniem stałe, zakupuje się dla eksportu po 67—73 kop. Z gryką tranzakcyi mało, ceny wygórowane. Proso bez tranzakcyi ceny stałe 50—56 kop., groch „Wiktorya" z żuczkiem do 90 kop. bez takowego 95 k.—1 rb., zielony 95—98 k., dla użytku 62—67 k.

Kijów. Tranzakcyi mało; usposobienie stałe. Dowozów mało. Zapotrzebowania ze strony młynów na pszenicę i żyto. Owies poszukują dla potrzeb miejscowych. Pszenica ozima do 1 rb. 15 k., żyto z ekonom. 95—102 k.,—zbiorowe 90—95 k., owies ekonom. 70—75 k.—zbior. 65—70 k.

Warszawa. Usposobienie wzmacnia się, ceny nie zwiększają się. Pszenica 120 kop., żyto 95 — 103 kop., owies 80 — 97 kop.

Odesa. Usposobienie z pszenicą i żytem mocne, ceny w ubiegłym tygodniu podniosły się o 2 kop. — z innem zbożem — stałe. Odeska ulka za 9 p. 30 f. 1 rb. 14 kop., żyto 1 rb. 7 kop., owies 78 kop., jęczmień 80 kop., kukurydza 75 kop.

Mikołajów. Bez tranzakcyi.

Królewiec. Usposobienie z żytem, owsem, jęczmieniem—mocne, z soczewicą—słabe. Żyto 1 rb. 12¼ — 1 rb. 13¾ kop., owies 91 — 1 rb. 1 kop., jęczmień 88 — 100 kop., otręby pszeniczne większe 83½ — 84½ kop., średnie 82—83½ kop., drobne 83½—84⅞ kop., żytnie 95 — 97 kop., soczewica nowa, wysoka, zielona 3 rb. 26 kop. — 3 rb. 56½ kop., groch „Wiktorya" 1 rb. 13½ — 1 rb. 44 kop., raps zwyczajny 2 rb. — 2 rb. 35 kop., rzepak wysoki 2 rb. 30 kop.—2 rb. 73 kop. **D.**

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.